

Z chłopca gazeciarza milionerem

Jak się zdobywa stanowisko w Ameryce

Z dziejów króla nafty

Przed czterdziestu laty w mieście Kolumbus st. Ohio w Ameryce północnej pewnemu emigrantowi ze Szkocji, nazwiskiem Doherty, urodził się syn; ponieważ ojciec zarabiał bardzo mało, więc mały synek musiał bardzo prędko jąć się pracy przy domu, pomagając matce w gospodarstwie; że jednak rodzinie stałe brakowało grosza, chłopak zaczął sprzedawać gazety.

Nie miał zbyt wielkiego powodzenia w życiu, bo do roku pełnoletności nie prawie się nie posunął na społecznej drabinie. Pewnego dnia zamyślał wpadł mu do rąk katalog gazowni; młodzieniec gruntownie go przeglądał, zainteresował się nim, zaczął badać szczegóły gazownictwa i wreszcie powziął plan pracowania w kierunku potaniaenia dostawy gazu. Z planami temi zwierzył się władzom gazowni, które potraktowały go narazie z nieufnością; później okazało się, że Doherty miał rację.

Już w 10 lat potem Doherty jest urzędnikiem towarzystwa gazowo - elektrycznego, któremu zasłużył się w ten sposób, że dopuścił do udziału w zyskach także odbiorców towarzystwa. Ten środek sprawił, że liczba odbiorców wielokrotnie wzrosła. Dopiero to pociągnięcie było dla Doherty'ego decydujące.

Po upływie następnych lat dziesięciu Doherty jest już założycielem i prezesem wielkiego towarzystwa pod firmą Doherty i sp., które jest tak bogate, że może sobie pozwolić na pałac zarządu, wartości trzech milionów dolarów. Co ciekawe,

że właśnie przed 20 laty na 29 piętrze tegoż domu Doherty mieszkał w małym pokoiku i tam przeglądał ów katalog gazowni.

Dziś stoi na czele jednej z największych instytucji naftowych, mającej

500 milionów dolarów kapitału obrotowego,

150 domów bankowych, mnóstwo kopalni nafty i rafinerii.

Jest on dalej właścicielem potężnej liczby zakładów i elektrowni oraz gazowni w stu z górą, miastach Stanów. Jego elektrownie i gazownie dostarczają prądu czy gazu dla 225 miast. W 26 różnych stanach leżą jego kopalnie nafty, dostarczające dziennie conajmniej

30 tys. ton nafty.

Prócz tego Doherty posiada szereg rafinerii nafty, które do-

starzają swych produktów 1400 miastom i gminom.

Te wielkie bogactwa osobiste nie załamują jednak Doherty'emu wzroku; podkreśla też stale, że Ameryka powinna jaknajoszczędniej gospodarować naftą, gdyż inaczej w ciągu najbliższych dziesięcioleci może jej zabraknąć. Na przyszłość najbliższą proponuje Doherty do ogrzewania nowy gatunek pieca, który ogrzewanoby preparatem, stanowiącym połączenie sztucznego gazu z naftą. Przepowiada on, że piece tego rodzaju już w bardzo krótkim czasie znajdą zastosowanie w prywatnych mieszkaniach.

Przypisując nauce wielkie znaczenie w dziedzinie przemysłu, znaczenie, które zresztą stale będzie jeszcze wzrastać, Doherty ciągle jednak ostrzega, że amerykańskie pola naftowe nie są bez dna, że więc jest rzeczą nieodzowną nacjonalizacja spożycia nafty.

Także kupiec!

Sprzedał milion za 600 tysięcy

Ciekawą sprawę handlową przeprowadził przed paru dniami kupiec paryski, Diamandi, z pochodzenia Grek, który miał magazyn pośrednictwa w handlu z zagranicą. Oto mając w swym sklepie towarów wełnianych i t. p. za milion franków sprzedał je w ciągu soboty i niedzieli 25 i 26 września za 600 tys. franków, czyli ze stratą 40 proc.

Powiecie, że to był dobroczyńca, skoro towar sprzedał poniżej wartości? Nie, nie był on dobroczyńcą, co łatwo zrozumieć z faktu, że po dokonaniu tej sprzedaży Diamandi magazyn swój po cichu opuścił. Mógł on sobie, jak się okazało w poniedziałek, pozwolić na tę sprzedaż, bo towary nie go nie kosztowały, naraził więc na straty wyłącznie te firmy, które mu towarów dostarczyły.

Policja paryska, której się ten nazbyt sprytny kupiec nie podołał, poszukuje go bardzo energicznie. Ale za co? Przecież p. Diamandi walczył z drożyzną!

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Skutki kinomanji

Niedawno sąd dla nieletnich w Konstancy (Szwajcaria) rozpatrywał sprawę dwu młodzieńców — 15 i 17-letniego, oskarżonych o udział w bandzie rozbójniczej. Młodzi rozbójnicy zeszli na manowce pod wpływem sensacyjnych obrazów kinowych i koszykowej literatury. Zorganizowali oni szajkę bandytów, posiadali w pieczarze koła St. Gallen kryjówkę, gdzie chowali skradzione rzeczy i narzędzia „pracy”.

Członkowie tej młodocianej bandy ćwiczyli się stale w strzelaniu i używali łączy, pragnąc przenieść się do Meksyku i tam stosować te sposoby w całej rozciągłości. Ostatnio banda ta naznaczyła swe istnienie napadem rabunkowym na trzy kołbiety na wyspie Mainau. Wkrótce po tym napadzie została jednak aresztowana.

Sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok, kierując się tem, że na nieletnich zbrodniarzy straszny wpływ wywarły złe książki i złe kina, skazał ich też pierwszego na 3, drugiego na 5 miesięcy więzienia.

Kolonizacja żydów w Rosji

Żydzi otrzymują ziemię, a chłop rosyjski musi emigrować

Rząd sowiecki oddawna już prowadził kolonizacyjną robotę, osadając żydów na najlepszym skrawku ziemi w Rosji, mianowicie na półwyspie krymskim. Ponieważ wskutek osiedlania żydów na Krymie powstał tam wielki głód ziemi, więc nietylko oddano pod kolonizację wszelkie wolne obszary, których zresztą nie było wiele, lecz zaczęto odbierać gromadom wiejskim pastwiska i łąki, byle tylko nowym „obywatelom” zapewnić kawałek roli.

Środki te nie wystarczyły na długo, głód ziemi nadal dawał się we znaki, wobec czego urząd kolonizacyjny przystąpił do rewizji granic poszczególnych osad chłopów zamożniejszych i bardzo dotkliwie poobcinał im ziemię także na rzecz kolonizacji. Ponieważ zaś żydzi sami przystąpili masowo do wykupu ziemi, uważając przydzielone im obszary za niedostateczne i ponieważ w tej akcji wykupu mają poparcie władz administracyjnych, — więc chłop - Rosjanin musi ojcowską opuszczać, udając się albo do Syberji, albo do Ameryki południowej.

Ten stan rzeczy stwarza straszne warunki życia na Krymie; ciągle tam wybuchają lokalne pogromy żydów, w których policja staje całkowicie po stronie żydów. Ten stosunek władz dolewa tylko oliwy do ognia, to też trudno sobie wyobrazić gorsze warunki współżycia od tych, jakie panują między przybyszem - żydem a od wieków tkwiącym na tej ziemi chłopem.

O tym jednak, by żywił rosyjski na Krymie się oparł, by w walce z kolonizacją żydowską zwyciężył, nawet marzyć nie można, bo żydzi nietylko cieszą się poparciem bez zastrzeżeń sowieckiego rządu, lecz górują nad krymskim chłopem zasobami pieniędzmi. W tym względzie zresztą zasila ich bardzo poważnie Ameryka.

Jeszcze na razie kolonista-żyd boi się, nie opuszcza mieszkania bez broni, ale ten nastrój długo nie potrwa, skoro chłop masami emigruje. Tę emigrację ułatwia mu zresztą

żyd - kolonista; najpierw kupuje ziemię i urządzenie, potem zaś w bardzo krótkim czasie wyrabia chłopkowi paszport i kartę okrętową. Byle tylko chłop się wyniósł.

Nowy samozwaniec rosyjski

Nie Gryszka lecz Aleksy

Samozwaniec „Aleksy”, który od paru lat udaje carewicza rosyjskiego, cudem uratowanego od śmierci w Jekatierynburgu, opuścił swe stałe miejsce pobytu w okolicach Grudziądza i w tych dniach przybył do Gdańska.

Dziennikarzom pism angielskich ten młody człowiek nie wiadomego pochodzenia oświadczył, że za parę dni udaje się do Londynu, ponieważ chce odwiedzić „stryja swojego”,

króla Jerzego V-go.

Zapytany przez dziennikarzy o plany polityczne, samozwaniec oświadczył, że w najbliższym czasie zwróci się z manifestem do narodu rosyjskiego,

ponieważ zbliża się już czas odpowiedni ku temu.

Na zapytanie jednego z redaktorów angielskich — co oznacza ten ostatni zwrot, samozwaniec odpowiedział, że za parę miesięcy stanie już na ziemi rosyjskiej, bo dni bolszewizmu rosyjskiego są już policzone.

Oryginalna hojność bolszewików

Podarowali artystce jej własny dom

W Moskwie mieszka bardzo znana artystka Małego Teatru p. Jermołowa, żona znanego działacza politycznego i adwokata (oczywiście w przeszłości) Szubińskiego.

Przed rewolucją państwo Szubińscy mieszkali we własnym pałacyku naprzeciwko bulwaru Twerskiego. Po rewolucji bolszewicy wydalili Szubińskich z ich domu.

Ale oto niedawno p. Jermołowa - Szubińska obchodziła

50-lecie swej bajecznej kariery artystycznej. Cała Moskwa i cała kulturalna Rosja uczciła znakomitą artystkę w dniu jej jubileuszu.

Bolszewicy także chcieli okazać się gentelmanami i zdobyli się na „wspaniałomyślny gest”.

W dniu jubileuszu Jermołowej pozwolili artystce zamieszkać w jej własnym (choć i zrabowanym) mieszkaniu i osobnym „ukazem...” podarowali jej — własny jej dom.

Emir bucharski chce powrócić na tron Organizuje armję przy pomocy Anglików

Były wasal rosyjski, Emir Buchary, zmuszony był w 1920 roku cofnąć się — pod naporem wojsk bolszewskich — do sąsiedniego Afganistanu i zamieszkał w Kabule w charakterze emigranta wraz z 23 żonami i 34 dziećmi.

Nie słodkie to było życie. Wypędzony z własnego kraju, pozbawiony niemal wszystkich funduszy, emir korzystał z łaskawego chleba emira Afganistanu, który nigdy zbyt sympatji do Buchary nie wykazywał.

Ale oto teraz — według informacji francuskich — zaczął się „ruch w interesie” zdeztroizowanego emira.

Anglicy zdecydowali dopomóc emirowi w odzyskaniu ojczyzny i tronu tak, że rozpoczęła on usilną działalność, organizując armję.

Do Emira zaciągają się na służbę Afgańczycy, Kurdowie, Persowie, Sarci i Kirgizi.

Przybyło nawet kilkunastu oficerów rosyjskich ze sfer emigracji.

Kiedy rozpocznie emir działania wojenne — niewiadomo.